

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Katedz Jan Pełka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-11 godz. rano i 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 5\$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Południowej 2-50 dolarów; w Urugwaju 3 razy urugwajskie

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Avon. Dr. Jayme Reis 583
Adres dla listów: Curitiba—Caixa Postal 155—Paraná, Brazil
Adres Telegraficzny: Lud Curitiba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 8 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5\$000
Od 1 „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 5\$400
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 3\$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 reisów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Piekarza—Kubisa, W kiosku na ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto). W kiosku przy ul. 1 Março 63 (róg 15 de Novembro)

Interwentor Federalny udał się do Rio w sprawach parańskich

W ubiegły czwartek Interwentor federalny p. Manoel Ribas udał się do Rio de Janeiro.

Tuż przed wyjazdem, Interwentor Manoel Ribas na zapytanie jednego z korespondentów kurytybskiego dziennika w ten sposób skreślił przyczyny swej podróży do Stolicy:

— Moja podróż do Rio spowodowana jest bardzo ważnymi sprawami Stanu. W tych kilku dniach mych rządów sposprzeżłem zbliska potrzeby Parany. Badałem, obserwowałem i słuchałem. Tak wiele jest rzeczy do zrealizowania, których nie można odwiekać. Musimy zabrać się natychmiast do dzieła nietylko aże by użyć trudnej obecnej sytuacji, ale także by otworzyć nowe horyzonty, szersze i więcej produktywne dla przyszłości.

Jednakowoż w tym celu potrzebujemy pomocy rządu federalnego; właśnie dlatego udaje się do Rio, ażeby osobiście i traktować w tych sprawach; podana bowiem i telegramy gubią się w ministerstwach w oddręczaniu ich, co nie zgadza się z moim umysłem wybitnie praktycznym i pozytywnym.

Nie udaje się prosić o rzeczy niemożliwe, ani też nie jadę na czyjś próśby. Będę reklamował tylko to, co jest nasze i co powinno nam być przyznane jak najprędzej.

Zanim objąłem stanowisko interwentora, oświadczyłem jasno p. Getulio Vargasowi, czego oczekuje się od niego ze strony Stanu. Parana nie może żyć poza nawiasem, zapomniana i zaniedbana.

Władze centralne powinny zainteresować się nami, tem więcej, że świadczą za nas zwycięstwo Październikowe, gdzieśmy okazali, na co zasługuje nasza współpraca i nasza działalność.

W obecnej chwili są sprawy bardzo pilne jak n. p.

SPŁATA REKWIZYCYJ WOJSKOWYCH

dokonywanych z okazji rewolucji. Nie jest słusznym, że nasz handel kurczy się, zamiera i upada, mając za wierzycieli skarb państwa, który prócz specjalnych obowiązków wypełniania swych zobowiązań ma przecież jeszcze ogólne obowiązki: wspomagać źródła produkcji, które przyczyniają się do bogactwa kraju.

Kilka tysięcy kontów, które wejda w obieg już nam dadzą swobodę i pozwolą na większy rozwój ruchu.

Stan Parana musi ukończyć jak najprędzej prace

PORTU PARANAGUÁ

już rozpoczęte i w jakiś sposób musimy go ukończyć. Zwiędziłem szczegółowo prace budowy portu. Mając podobną maszynę

nerję i patrząc na stan prac już dokonanych niemożliwym jest, a nawet byłoby zbrodnią, opuszczać go.

Rząd federalny jest nam dłużny przeszło 4 tysiące kontów przypadających nam z podatku taksy 2 proc. w zlocie, nałożonej na wszelki import, przeznaczonej specjalnie na budowę portu. Pieniądze te ściągnięte przez rząd federalny powinny nam być zwrócone.

Już nie domagam się wszystkiego; niech nam tylko dadzą choć część z tych pieniędzy, aże byśmy mogli kontynuować pracę. Gdy dojdziemy do tego, że do portu będą mogły przybijać okręty, damy sobie radę zresztą; dochody portowe pozwolą na dostateczne wykończenie prac.

Z drugiej strony nie możemy zapominać o rzeczy tak ważnej jak

KOLEJ DO GUARAPUAWY

Jest to jedno z przedsięwzięć, które pragnę ukończyć w ciągu moich rządów. Przesztydowałem obecnie z Ministerstwem Komunikacji sposób wykonania najbardziej racjonalny który pozwoli dokończyć budowę kolei w krótszym czasie. Jeżeli rząd federalny nie chciał wziąć budowy na swe barki, to wtedy zrobi to sam Stan, gdy przynajmniej posiadać będzie materiał i dobrą wolę rządu.

WIZYTACJA MUNICYPIJÓW

Po moim powrocie — mówił dalej p. Interwentor — jedną z pierwszych moich czynności,

będzie wizytacja municypjów w »interjerze«. Tylko bowiem osobiste zetknięcie się i kontakt bezpośredni da mi prawdziwy obraz potrzeb Stanu.

Wtedy dopiero poczynię kroki w administracji municypalnej ażeby, uczynić ją bardziej sprawną.

OSZCZĘDNOŚCI PÓJDA NA CELE PUBLICZNE.

Okazuje się pilną potrzebą wprowadzenia oszczędności, tak ażeby związała koniec z końcem.

Kiedy wymawiam słowo »oszczędności«, nie oheć przez to rozumieć zwykłego ograniczenia wydatków.

Sądę, że pieniądze płacone przez całą ludność nie powinny być obracane tylko na korzyść jednej klasy, a mianowicie urzędników publicznych. Przeciwnie, pieniądze takie winny być obrócone na dzieła, które służą wszystkim, całej społeczności.

Dlatego pozostawię w urzędach tylko taką liczbę urzędników, która będzie rzeczywiście konieczna.

Fundusze zaoszczędzone w ten sposób, będą obrócone na budowę dróg, kolei, prace publicznych i t. p., które służą i interesują wszystkich.

W dziedzinie Publicznego Nauczania n. p. nie zmniejszylem, ani nie obciąłem. A jeżeli zostało coś zniesione, to tylko w tym celu, ażeby pieniądze państwowe lepiej były zużyte i ażeby większą przynosiły korzyść.

To właśnie jest, moim zdaniem, oszczędność; zabrać wszystko kilku osobom ażeby to rozdać wszystkim. —

Powrót na rolę usunie kryzys, mówi Paderewski

Ignacy Jan Paderewski udzielił przedstawicielom prasy wywiadu, w którym omawiał o bęczy kryzys światowy, dowodząc, że główną jego przyczyną jest życie nad stan, coraz powszechniejsze zamilowanie w zbytku nawet wśród tych, co na ten zbytek nie powinny sobie pozwalać, manja kupowania wszystkiego na raty, prowadząca do powszechnego zadłużenia z jednej strony, a do zuboższej nadprodukcji w przemyśle z drugiej strony.

Paderewskiego, jako nie specjalistę, interesuje nie tyle finansowa i ekonomiczna, co moralna strona tych zjawisk, wynikających na tle pogoni współczesnej za materialnym dostatkami, nie mogącej nie

odbiąć się ujemnie na wyższych duchowych aspiracjach społeczeństw współczesnych. Ta pogoda za zbytkiem, dostępnym dawniej tylko nielicznym, ogarnia obecnie coraz szersze sfery każdego społeczeństwa. Kupiectwo stara się zrobić z tego wodę na swój młyn, udostępniając kupno wszystkiego na raty, czego wynikiem jest niebywałe zadłużenie powszechnie działające rozkładowo na cały system ekonomiczny.

Kończąc wywiad, p. Paderewski zauważył, że zdaniem jego — masowy powrót na rolę do prostszych warunków życia — mógłby najskuteczniej przyczynić się do naprawy stosunków gospodarczych i stosunków kulturalnych na świecie.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

PIĘĆ WAGONÓW ZŁOTA NA OMENTARZACH W POLSCE

Związek lekarzy-dentystów zadał sobie trud obliczenia, ile złota zabierają ze sobą do grobu nieboszczycy. Obliczono, że

na omentarzach polskich znajduje się około 5 wagonów złota, przypuszczając, że przeciętny inteligent, umierając, ma w

ustach 11 do 13 gramów złota. Ponieważ w latach powojennych rozpowszechnił się zwyczaj używania złotych koron i mostków u ludu wiejskiego, związek obliczył, że z pół miliona ludzi umierających przez ciętnie w roku około 180 000 ma wspomniane 11 do 13 gramów złota. Daje to w sumie blisko dwie tony, co przez 30 lat, w których rozpowszechniły się w Polsce złote roboty dentystyczne, tworzy ponad 50 tonn, czyli 5 wagonów złota. Na samym omentarzu Powązkowskim w Warszawie, jak przepuszcza wspomniany związek, leży około 3 000 kg. złota. Istotnie niezwykle obliczenie majątku niestety niedostępnego.

PIERWSZA FABRYKA OKULARÓW W POLSCE

W Welnowcu pod Katowiami powstała pierwsza fabryka okularów w Polsce. W fabryce tej zajętych jest 40 robotników. Fabrykę założyła znana firma optyczna »Wyk« w Katowicach.

SZKODY WYRZĄDZONE PRZEZ BURZĘ

Specjalna Komisja bada szkody wyrządzone w Gdyni i okolicy przez długotrwałą burzę morską. W okolicach Kuźnicy fale zmyły wydmy i zbliżyły się pod sam tor kolejowy. W Jastarni kilkanaście domów stoi we wodzie. Na Helu pod murą został przez fale Dom Kuracyjny.

NA WŁASNOŚĆ NARODU

Zbiory Leona Pinińskiego, które przez lat kilka, jako depozyt zdobyły zamek na Wawelu, przeszły obecnie na mocy aktu fundacyjnego na własność narodu.

18 milionów ludzi bez pracy w Europie

Międzynarodowy urząd pracy ogłosił obecnie nową statystykę bezrobocia w 25 głównych krajach świata, z której wynika, że liczba bezrobotnych wynosi 18 milionów ludzi.

Klęską tą dotknięte są specjalnie Niemcy, Austria, Włochy i Japonia. Z Ameryki nie nadeszły jeszcze dokładne daty statystyczne.

Rada administracyjna międzynarodowego urzędu pracy przyjęła w kwestji zmniejszenia bezrobocia rezolucję, zalecającą zniesienie nadliczbowych godzin pracy oraz zaprowadzenie 40 godzinowego tygodnia pracy.

Z Brazylii

BANDA LAMPEONA TOPNIEJE.

Ekspedycja wojskowa wysłana na zlikwidowanie bandy Lampeona spisuje się dzielnie.

Po uciążliwym pościgu wśród głębokich lasów, dokąd skrili się

bandyci, ekspedycja w jednej z walk zdołała ująć groźnych bandytów jednego zwanego »Volta Secca« i drugiego niejakiego Horacio Teixeira zwanego popularnie »Bananeira«.

Obaj bandyci należeli do bandy Lampeona.

Paraná SYRYJCZYK STRZELA DO KOLONISTY

Kurytybska »Gazeta do Povo« donosi, że w miejscowości Itapará municypjum Irati do szło ubiegłej niedzieli do strzelaniny w której dwie osoby otrzymały rany.

Do składu handlowego należącego do znanych i szanowanych obywateli p. p. Piaseckiego i Choińskiego wstąpił około godziny 3 ciej popołudniu syryjczyk Jorge Haramoni i jeden kolonista, który wstąpił by kupić jakąś rzecz. Pomiędzy oboma zawiązała się rozmowa, która z błahych powodów przemieniła się w ostrą dyskusję. Nagle syryjczyk Jorge Haramone wyciągnął rewolwer i strzelił do kolonisty, który zranny w brzuch upadł na ziemię. W obronie napadniętego stanął p. Kasper Piasecki, raniąc napastnika w obojczyk i prawe ramię.

Rana kolonisty, którego nazwiska nie zdołano ustalić, jest bardzo poważną. Natomiast rany, które otrzymał syryjczyk są bardzo lekkie.

Jorge Haramoni syryjskiej narodowości ma 20 lat, a zamieszkuje u ojca Nagiba w kolonji Gonçalves Junior.

Warto przypomnieć, że niedawno temu, bo 16 ub. m., jak donosiliśmy, w tej samej miejscowości, inny syryjczyk, niejaki Jorge Femanas zastrzelił brazylijanina Manoela Carvalho.

KURYTYBA NOWY CZŁONEK RADY DORADZCZEJ.

P. Getulio Vargas podpisał dekret zwolnienia p. Rivadavia Macedo z funkcji członka Rady Doradczej Stanu Paraná, a zamianował w to miejsce p. Hugona Madera.

CLOTARIO PORTUGAL — SEKRETARZEM STANU.

Interwentor Parany podpisał nominację desembargadora Clotario Portugal na stanowisko Sekretarza Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości i Publicznego Nauczania.

ZNIESIENIE PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO.

Interwentor federalny, z powodu oszczędności, zniósł dekret Instytucje Przyniesienia Wojskowego.

São Paulo NOWY INTERWENTOR.

P. Getulio Vargas zamianował interwentorem Stanu São Paulo p. Pedro de Toledo.

Matto Grosso PRÓBY WYWOZANIA ZAMIESZEK.

Dzienniki z S. Paulo donoszą,

że w mieście Campo Grande w Stanie Matto Grosso żołnierze usiłowali wywołać zamieszki.

Większość zbuntowanych żołnierzy pochodzi ze Stanu Pernambuco, którzy zostali przeniesieni, ponieważ już przedtem próbowali wywołać bunt w Recife.

Próby buntownicze zlikwidował wkrótce generał Bertold Klinger, przeprowadzając następnie ostre śledztwo.

Chłopiec śpi już 110 dni

W Stanach Zjednoczonych w miejscowości Muphis ośmioletni Joe Huggins, zapadłszy na śpiączkę, śpi już sto i dziesięć dni. Stan jego nie ulega najmniejszej zmianie.

Lekarze miejscowi i z dalszych stron sprowadzeni użyli wszystkich możliwych i znanych medycynie środków, by przerwać sen, lecz dotychczas wszystko napróżno.

CZYTELNIKU!
Czy już wyrównałeś prenumeratę „Ludu“?

Telegramy

— Eksport polski w ciągu miesiąca styczniowego b. r. wyniósł 98.300.000 złotych; import w tym samym czasie wyniósł 80.400.000 złotych.

— W Warszawie wybuchł strejk funkcjonariuszy miejskich.

— W Warszawie przy ulicy Chłodnej spłonął onegdaj teatr prawie doszczętnie, gdyż spaliły się scena, widownia i magazyn dekoracyjny.

— Łotwa podpisała pakt z Rosją.

Do naszych Czytelników w SÃO PAULO (Cidade)

Zawiadamiamy naszych Szan. Czytelników, że agentem „Ludu“ na miasto São Paulo jest p. Irena Gądzyska — Rua Carandiru 45 — S-ta Anna.

Do niej przeto prosimy zwracać się we wszelkich sprawach dotyczących naszych pism, a także w opłaceniu prenumeraty. RWDKACJA.

Dr. Sylwino P. de Araujo **VORONOFF** wynalazca brazylijskiego lekarstwa

Fluxo Sedatina

kobieta jest ocaloną.

Stywny ten lekarz brazylijski jak również uczone rosyjski wynalazł lekarstwo **FLUXO SEDATINA**

Pewna pani cierpiąca na chorobę kobiecą a po zażyciu lekarstwa **Fluxo Sedatina** doznała w przeciągu dwóch godzin ulgę; organizm jej został uregulowany wszelkie bóle zniknęły na zawsze.

Fluxo Sedatina poleca się lekarzom i akuszerkom.

Fluxo Sedatina używa się po wszelkich szpitalach i po Domach Zdrowia w São Paulo i w Rio.

Fluxo Sedatina można nabyć w aptekach.

Na żądanie daje się porady przysyłając znaczki na list.

RIO — Rua Alfandega 105.

W obronie prawdy a w odpowiedzi „Polskiej Prawdy“

W numerze 9 tym pisma „Polska Prawda w Brazylii“ ukazał się artykuł pod tytułem „Rozbijacze Centr. Z. Pol.“, w którym, między innymi, i ja zostałem zaczepiony. Przysługuje mi prawo obrony, lecz nie tyle dla swej obrony zabieram głos, lecz dlatego, że treść artykułu zamieszczonego w „Prawdzie Polskiej“ może wprowadzić w błąd obywateli z kolonii, którzy nie mają bezpośredniej styczności z niestychaną przewrotnością i kłamstwami grupy osób, zrzeszających się około Dr. Kossobudzkiego, zwącej się szumnie „sanacją“ — uważam za swój obowiązek poinformować szerszy ogół polski, interesujący się pracą i stosunkami w Centralnym Związku Polaków, ażeby ogół ten wiedział, kto brudzi w Centralnym Związku Polaków i który odłam członków C. Z. P. przez nieobliczalne swoje wybrki uniemożliwia uczciwą pracę w łonie tej najpoważniejszej polskiej instytucji społecznej w Brazylii.

Wywołano ostatnio awantury nie są pierwsze, bo wysiłki tych „sanatorów“, to jest ludzi, którzy postępują się Dr. Kossobudzy, około wprowadzenia niezgody i zatargów w Centralnym Związku Polaków, — zaczęły się już od dawna.

Wyjaśniam, że były kierownik Biura Głównego C. Z. P. p. Kowalski przyczynił się swego czasu przez niewłaściwą swoją działalność do poważnych zatargów w C. Z. P., które miały ten skutek, że prezes p. Dr. Grabski, widząc, że w tych warunkach praca jest niemożliwa, podał się do dymisji. Już wówczas spowodowała działalność tych „sanatorów“ taki skutek, że Centralny Związek Polaków stanął w obliczu rozbitcia się. Kosztowało to wówczas wiele trudu, żeby zaprowadzić spokój i dalszą pracę w C. Z. P. Wybrano komisję, do której weszli wówczas pp. Ks. Redaktor Pałka, Duszczyk i ja i udało nam się wówczas nakłonić p. prezesa do ponownego objęcia poruczonego mu stanowiska prezesa C. Z. P.

Tyle co do przeszłości.

Mieliśmy już jedną awanturę, wiadomo przez kogo wywołaną, i dzisiaj mamy znowu drugą. Ten sam p. Kowalski, który został odwołany do Polski, i którego grupa ludzi Dr. Kossobudzki broniła uchwałami Zarządu C. Z. P., żeby pozostał w Kurytybie, w dalszym ciągu wprowadzał swoją nieuczciwą pracę niezgodę w łonie C. Z. P. Posunął się on tak daleko, że uchwaloną na posiedzeniu w łonie obronie treść telegramu podał w zmienionej formie do Polski bez porozumienia się z p. prezesem, i podpisał samowolnie na tym telegramie nazwiska pp. cenzora, prezesa i sekre-

tarza Zarządu C. Z. P. P. cenzor stwierdził na jednym z późniejszych zebrań, że o wystaniu tego telegramu nie wiedział i tem samem potwierdził przekroczenie p. Kowalskiego. Za ten wybrk dostał p. Kowalski dzięki większości głosów grupy Dr. Kossobudzki tylko nagana.

Taka jest moralność „sanatorów“ i tak broni praworządności cenzor C. Z. P., p. Dr. Kossobudzki.

Kto wątpi w prawdziwość moich słów, niech zajrzy do protokołów Zarządu C. Z. P. gdzie znajdzie potwierdzenie przytoczonych przeze mnie powyżej faktów.

Jeżeli się zaś rozchodzi o awantury ostatnie, to i w tym wypadku prowokacja wyszła z strony Dr. Kossobudzki.

Kiedy na posiedzeniu Zarządu C. Z. P. obecny p. Łakfiński udowodnił wszystkim zebrany, że całe wystąpienie Wydziału Opieki Społecznej którego prezeską jest p. Dr. Kossobudzka, przeciw p. Wielochowi jest oparta na bezprawiu, bo na regulaminie Wydziału Opieki Społecznej, niezatwierdzonym w myśl Uchwał Zarządu C. Z. P. przez tenże Zarząd Główny, co potwierdził sam Zarząd, to Dr. Kossobudzki i ich zwolennicy, zamiast uznać popełniony przez nich błąd, przegłosowali uchwałę, że regulamin ten jest prawny. Przestroga p. prezesa Dr. Grabskiego, który widział, że taka uchwała podrywa się podstawić prawu C. Z. P., bo łamie się uchwałę, nie odniosła skutku.

Gdzie tutaj był cenzor C. Z. P. Dr. Kossobudzki, który pierwszy powinien był stanąć w obronie praworządności Zarządu C. Z. P.?

Nie tylko, że cenzor Dr. Kossobudzki nie bronił, ale sam doradzał do tego bezprawia, a kiedy uchwała ta zapadła większością głosów zwolenników Dr. Kossobudzki nie uszczęśliwił od p. cenzora jednego głosu protestu.

Protestowałam p. cenzor widocznie nie mógł, skoro pod przewodnictwem Dr. Kossobudzki robił się wysiłki w kierunku opanowania C. Z. P. bez względu na środki, dalej skoro Dr. Kossobudzki w tej pracy sam bierze gorliwy udział.

Nie po to postawiło społeczeństwo polskie Dr. Kossobudzkiego na orle C. Z. P. żeby popierał bezprawne robotę i w ten sposób przyczyniał się do rozbitcia tej organizacji.

Kto tu więc rozbił Centralny Związek Polaków? Stwierdzam tu publicznie, że rozbił go robotą wychodzi od Dr. Kossobudzki i ich ludzi, wychodzi z Wydziału Opieki Społecznej, którego prezeską jest p. Dr. Kossobudzka. I to wszystko dzieje się za zgodą i poparciem cenzora C. Z. P. p. Dr. Kossobudzkiego. Niech społeczeństwo polskie wreszcie się dowiedzie, jak sprawy stoją i kogo na czele tej największej instytucji społecznej polskiej w Brazylii postawiło. Tu się rozchodzi o p. Wielocha, tu się rozchodzi o to, czy C. Z. P. będzie dalej istniał, czy też dzięki wysiłkom Dr. Kossobudzki się rozpadnie.

Jeżeli p. Wieloch jest winien, to powinna być zwolana komisja, która sprawę to zbada i o ile zarzuty okażą się słuszne, to p. Wieloch będzie ukarany. Jeżeli się p. Wieloch oskarża, to trzeba to robić zgodnie z wymogami prawa i dać mu możliwość obrony, a nie urządzać

bijatyki i terorem zmuszać p. Wielocha do niewypowiedzenia swej obrony i zarzutów, która on ma przeoi w tym, który publicznie depoa lego honor i uczciwość.

Stwierdzam tu publicznie, że w dniu 17 ub. m. Dr. Kossobudzki zaatakował po ukończeniu obrad Zarządu Głównego, pierwszy p. Wielocha, czemu ja przeszkodziłem, wolaając, że do bicia nie dopuszczę, i jeżeli p. cenzor chce tu robić awantury, to zwołam, jako gospodarz gmachu Związku Polskiego, policję.

Niech społeczeństwo osądzi teraz, czy takie postępowanie cenzora C. Z. P. jest zgodne z powagą naczelnej instytucji społecznej polskiej w Brazylii?

Jest to wstyd, któregośmy się wszyscy doczekali.

Pomocnicy Dr. Kossobudzki w osobach p. Duszczyka i Dobrowolskiego brali także udział w tej awanturze. P. Duszczyk doskoczył do mnie, niewiem w jakim zamiarze; twierdzi on, że chciał rozbrajać, tylko niewiedomo kogo, bo ja się z nim nie biłem. Powstało wielkie zamieszanie, w czasie którego p. Jan Ficiński usunął p. Wielocha z sali, chcąc w ten sposób usunąć przyczynę walki, bo na p. Wielocha nie tylko polował p. cenzor, lecz i p. Dobrowolski, który następnie napadł na wychodzącego z sali p. Wielocha, za co został czynnie skarcony przez p. Ficińskiego.

Taki był przebieg całej tej smutnej awantury, zaojętej przez Dr. Kossobudzkiego. I żadne tu kłamstwa i wykrety nie pomagają. Na dowód, że Dr. Kossobudzka nie chciała być równie bezczynną, niech służy fakt, że wychodząc już z budynku Związku Polskiego chciała zaatakować tego pana, który udowodnił na posiedzeniu bezprawne machiacje Dr. Kossobudzki z regulaminami Wydziału Opieki Społecznej.

Widząc, że Dr. Kossobudzka chce spowodować jeszcze jedną awanturę, która mogła się źle skończyć, niedopuszczam do tego i poprosiłem Dr. Kossobudzkiego, żeby wyszedł z swoją żoną z budynku Związku Polskiego.

Dr. Kossobudzki swoim postępowaniem robią wrażenie, jakoby się zupełnie nie liczyli z tem, że Centralny Związek Polaków powołało do życia całe polskie społeczeństwo, które nie pozwoli, żeby używano C. Z. P. jako terenu do robienia tego rodzaju awantur.

Opinia publiczna polska wie teraz, jaki był przebieg zajścia i kto prowadził rozbiłkackie metody do Centralnego Związku Polaków.

W końcu pytam tych „panów z przeciwnika“, którzy ogłaszają w „Polskiej Prawdzie“ kłamliwe artykuły, dlaczego nie mają odwagi artykułów tych podpisać nazwiskiem autora?

Czyżby się prawdy bali i dlatego z plaża opinii publicznej polskiej piaskiem w oczy syją?

Ja za to, co podałem powyżej do wiadomości ogółowi i wszystkim kolonom polskim, jako że napisałem prawdę, biorę pełną odpowiedzialność na siebie podpisując się pełnym moim nazwiskiem.

Czas skończyć z awanturami i prowadzić pracę w C. Z. P. uczciwą i spokojną. Nadmieniam w końcu, że w żadną dalszą polemikę na ten temat tu poruszony z kimkolwiek wchodzić nie będę, bo polemika ta, wychodząca ze strony burzycieli, może być jedynie oparta na kłamstwie i nie nadaje się jako taka do poważnego traktowania.

Franciszek Lschowski.



Ś. P. ZOFJA ZESZOTKOWA

Zasnęła w Panu dnia 1 lutego 1932, przeżywszy 96 lat w kol. Bateas do Baixo, pozostawiając w nieutulonym żalu synów, córki i wnuki.

Zmarła pochodziła z Polski z Jasi (Galicja) przybywszy do Brazylii osiedliła się na kol. Bateas.

Zajmując się gospodarstwem, była dobrą katoliczką i dobrą Polką, wychowując dzieci w duchu religijnym-polskim. Dzieci i Wnukią dobrymi Polakami, stała się członkami i popierają T-wo Polskie, iż jeden jest prezesem p. Piotr Zeszotko.

S. p. Zofja, pożyczywszy swoje dzieci pozostawała do swej śmierci u syna swego p. Franciszka Zeszotki.

Pogrzeb ś. p. zmarłej odbył się w dniu 2 lutego przy licznych udziale rodziny, krewnych, przyjaciół i znajomych. Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie a światłość wiekuista niechaj jej świeci.

Cześć jej pamięci.

—
Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę ś. p. zmarłej, przeżywając pustą noc, pomagając śpiewać żałobne pieśni i którzy wzięli udział w pogrzebie, wraźmy nasze jak najgłębsze wyrazy podziękowania i serdecznej „Bóg zapłać“.

Rodzina.

ŚMIECH TO ZDROWIE

BLIŹNIACY.

— Mój brat jest tak szalenie do mnie podobny — opowiada pewien jegomość. — że poprostu nie można nas odróżnić od siebie.

Jak brat mój coś przeszkrobał w szkole, zwykle ja brałem łanie za to.

Miał raz awanturę na ulicy, mnie zaarrestowali.

Niedawno chciałem się ożenić, ale cóż, mój brat pierwszy zjawił się w kościele i ożenił się za mnie.

Ale wreszcie zrewanżowałem mu się za to wszystko. Umarłem tydzień temu, a mojego brata pochowano za mnie.

Przedsiębiorcy i Kuocy ogłaszajcie się w „LUDZIE“.

Co pisze Kalasanty Włóczyki o swej podróży do Iraty i Rio Claro

(Dokończenie)

W Malecie spotkałem S. Marię znaną przetożoną Sióstr Miłosierdzia z Ryja Klary, która właśnie zamierzała wrócić własnym wozem do domu. Chętnie zgodziła się na przewóz moich starych koci, za co niechaj ja Niebo ma w swojej opiece. Przyłączył się do nas jeszcze jeden stary kum, więc miałem z kim gawędzić przez całą drogę. Odumarta go żona, ale się zbytnio tam nie przejmował, co mię trochę dziwiło. Mimowoli przysłowie: „Baba z wozu, koniom łzej!“

Wreszcie znaleźliśmy się spolem pod górą kościelną. Nasamprzód musiałem zapukać do plebanji i zapytać o ks. proboszcza. Zastałem go w domu. Przyjął mię serdecznie i zaofiarował gościnę, z czego bardzo byłam rad. Odrzuca naprowadziłem rozmowę na zjazd „Oświa-

ty“. Zdziwił się wielce ks. proboszcz, że zebrane mimo wszystko się odbyło.

Żałował, iż nieszczęśliwe telegramy uniemożliwiły mu wzięcie udziału w obradach. Jako starego „oświatowca“ interesował go żywo każdy szczegół. Staralem się więc poinformować go o przebiegu zjazdu i naraż.

Rozprawialiśmy długo jeszcze onego wieczoru, bo i ja byłem ciekawy nowości ryjoklarskich. Zauważyłem, że przyłaczają na szego ks. proboszcza jakies kłopoty parafialne. Nie śmiałem jednak się dopytywać, bo wiem, że proboszcz ryjoklarski nie lubi się skarżyć na swoich parafjan.

Dopiero następnego dnia, od wiedząc starych znajomych, dowiedziałem się o głównym powodzie tego smutku. Mianowicie wędziarce i rzemieślnicy ryjoklarscy do tego stopnia już zatracili poczucie obowiązku-re-

ligijnego i społecznego, że w niedziele święta podczas nabożeństwa nieraz wszyscy mają otwarte wendy i warsztaty, co przecież jest jawną obrazą Boską. Niektórym się zdaje, iż zło żywszy mniejszą lub większą ofiarę na kościół, uzyskali tem samem przywilej nie respektowania przykazań kościelnych. Czy oni chcą Pana Boga przekupić? Te parę wentynów w handlowanych w dzień świąteczny, napewno błogosławieństwa im nie przyniesie, przeciwnie, za upajanie narodu w czasie św. czeka ich przekleństwo.

Włóczę są tak kilka dni po okolicach ryjoklarskich, dowiedziałem się jeszcze więcej smutnych rzeczy, ale zachowam je narazie u siebie, bo mi wstyd własnych rodaków. Rozweseliła mię jedynie pewna stara kuma, która niedawno owdowiała. Ponieważ wiedziałem, że z niebo-

szczykiem żyła czasem „jak pies z kotem“, nie kwapiłem się z wyrażeniem jej „najgłębszego współczucia“, często więcej udanego, niż prawdziwego. Ale tym razem się przeliczyłem, bo zamiast „wesołej wdówki“ zastałem „w żalu nieutuloną wdowę“, która wszem w obec i każdemu z osobna „skarżyła się na swą samoność“.

— Jednak to było weselej, kumie, — odezwała się do mnie, gdy ją odwiedziłem — choć to i czasem na sucho się nie obezdo. Ale zawsze był chłop w domu! A teraz to mnie starej babie markotno jakoś i tęskno. Szkoda starego.

Nie odpowiedziałem nic na to, jeno, pochwaliwszy Boga, drapnąłem, aby nie parsknąć śmiechem, bo mi się akurat przypomniało jedno mądre przysłowie, które mówi, że „w starym piecu djabeł pali“. Całą drogę chodziło mi to po

głowie i utwierdzało w przekonaniu, że jednak człowiek to jest zagadka, którą chyba Niebo samo umie rozwiązać.

Balbina zaś, której to po powrocie opowiadałem, wcale się nie dziwiła temu.

To przecież jasne jak atrament. — rzekła — kumie się poprostu cknie bez męża, a że tam się czasem i po zebrań pomacali, to i w najlepszych rodzinach się zdarza. To przez miłość!

— Niech i tak będzie! — odparłem, i wybrałem się na zebrań naszego towarzystwa w Marumby. Co tam widziałem i słyszałem, opiszę w następnej korespondencji.

Tymczasem trzymajcie się zdrowo i przysparzajcie naszemu „Ludowi“ wielu płatnych abonentów. Pozdrawia Was wszystkich grzecznie i serdecznie Wasz stary przyjaciel Kalasanty Włóczyki.

AFFONSO P. ETZEL
 Chirurg - Dentysta
 Wykonanie sumienne, szybkie i gwarantowane. Gwarantuje wymowienie zębów bez bólu.
 Kons. i Rez.: Rua Fl. Peixoto 658
 Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 6 ej

A Sociedade Curitybana dos Proprietarios.
 Towarzystwo to zawiadamia zainteresowanych, że uchwalilo na walnem zebraniu, że kto wstąpi jako członek do tego Twa. do 30 kwietnia nie potrzebuje płacić wstępnego, tylko miesięczną po 13000. Informacji udziela Sekretarz przy Rua Mariano Torres 516 od 4 do 6.

Wosk pszczelny
» Virgem «
 KUPUJE WSZELKIE ILOŚCI WOSKU
Salomon Guelmann
 Pracę Dr. Generoso Marques Nr. 18 albo Rua 24 de Maio N. 32 - Telefon 800 - 801.
 Płaci najlepsze ceny.

ACADEMIA PARANAENSE DO COMERCIO
 Rua Cand. Lopes 266 - Curityba
 Przewodzący: **Avelino Lopes i João Alfr. Silva** ex-dyrektorzy Praktycznej Szkoły Handlowej i **Raul Gomes**, były dyrektor praktycznego Kursu dla buchalterów.
 Utworzona zgodnie z dekretem 20.158 z 30 czerwca 1931. Kontrolor Ministerstwa oświaty Dr. Walfrido Pilloto.
 Kursy do egzaminu: funkcjonują z przedmiotami uzupełniającymi dla buchalterów.

Dr. Carlos Heller
 Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach.
 Praktyka ogólna.
 Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pszeherza i włosów.
 Klinika dla dzieci. - Leczy Zylaki oraz rany na nogach bez operacji.
 Leczy sztucznymi promieniami Diatermia
 Konsultor: m. Nad Pharmacia «Brasil». Pracę Tiradentes 390. Przyjmuje od 12 do 1-szej i od godz. 4-tej do 6-jej.
 Rez.: Rua Comendador Araujo 970 - Telefon 424
 Sprzedają bardzo tanio w różnej cenie **DOMY**.
 Informacje w Redakcji «Ludus».

„Leilão“ Licytacja Sądowa

Upoważniona przez DR. TUFY NICOLAO likwidatarjusza SKŁADU ZBANKRUTOWANEGO **Braun e Cia.**
 Znany od wielu lat jako zawodowy licytator **MANOEL DE ABREU** będzie wysprzedawał wszystkie materiały w składzie zbankrutowanego **Braun e Cia - Rua 15 de Novembro 381** jak: **Materiały galanteryjne, ubrania gotowe, materiały na łóżka, różne płótna, wszelkie przyrządy, witryny, balkony, szaty, maszyny do szycia i do haftowania, żelazka elektryczne, oraz wszystkie przedmioty, które się w tym składzie znajdują.**
Uwaga! Przy zakupie materiałów daje się zadatku 20 procent a od godziny 9-tej do 11-tej na drugi dzień płaci się resztę przy zabieraniu rzeczy. Kto się w tych godzinach nie zgłosi po rzeczy, traci prawo do zadatku. Licytacja odbywać się będzie 3-go, 5-go, 7-go t.j. w czwartek, w sobotę i w poniedziałek od 1-szej godziny po południu.

„LEILÃO“ Licytacja Koni

Upoważniona przez Komendanta Sily Wojskowej Stanu. Licytator rządowy będzie wysprzedawał **25 pięknych koni** dobrych pod siodło i do zaprzęży za pośrednictwem znanego od wielu lat zawodowego licytatora **MANOEL DE ABREU w Kwartelku Politeji Wojskowej** przy Rua Floriano Peixoto, w niedzielę, 6-go MARCA, o 1-szej godzinie po południu.
UWAGA! Konie nie są chore! - Wysprzedaje się je dlatego, że ich się nie potrzebuje. Przy zakupie płaci się zaraz za konie i odbiera się je zaraz.

APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: **KUNO KLEEMANN**
 Kurytyba - Pracę Tiradentes 37 - Telefon 108
 Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogerijnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarii, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. - Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.
 W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.
MÓWI SIĘ PO POLSKU.

NAJLEPSZE I NAJTAŃSZE DROŻDZE „COLAR“ W PROSZKU
JÓZEFA MIKOSZA

Komu zależy na czasie i na smacznych ciasteczkach, niech używa tylko **DROŻDZY «COLAR»**. Kto używa **DROŻDZY «COLAR»** ma ciasteczka w paru minutach gotowe.
 Do nabycia w wszystkich sklepach.

RODOLPHO STROBEL
 PRACĄ CORONEL ENEAS Nr. 119.
 Kurytyba - Telefon 197.

Wielki Skład: **Wapna, Posadzek, Cegiel, Dachówek Francuskich** płaskich i okrągłych, **Cementu, Bar Kamiennych** różnej wielkości. Sprzedawam wprost z najlepszych i najtańszych **Fabryk zagranicznych:** - Sztaby żelazne dla betonu dla budowli nowoczesnej. **Cement, Oleje, Farby, Pokosty, oraz wszelkie Przyrządy dla ustępów Dachówki ogniowate.**

Café Marumby Rua Visconde de Guarapuava 153

Nasza KAWA jest najczystsza i najsmaczniejsza. Dostarcza się wprost do domu. Telefon 699.

„Chargeurs Reunis“ i „Sud Atlantique“

KOMPAJNJA OKRETOWA PODEJMUJE SIĘ SPRZEDAŻY BILETÓW BEZPOŚREDNIO DO KAŻDEGO MIASTA W POLSCE i odwrotnie bilety chamała z Polski do Brazylii.
JEDNOLITA TRZECIA KLASA.
 Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.
 Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI.
 Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela **P. TEOFIL G. VIDAL**
 Curityba -- Rua 15 de Novembro 605 Paraná

Bank Francusko - Włoski dla Południowej Ameryki

Ulica 15 de Novembro - Róg 1-ro de Março Curityba
KAPITAŁ ZREALIZOWANY Frs. 100 MILJONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Frs. 137 MILJONÓW
 3 Filje w Brazylii, Francji, Argentynie, Urugwaju, Chile i Kolumbji
 Korespondent oficjalny Skarbów francuskiego i włoskiego.

Złatwia wszelkie operacje Bankowe na najlepszych warunkach.
 Podejmuje się przesyłek pieniężnych do Polski w złotych w każdej innej walucie za pośrednictwem następujących banków:
Bank Handlowy w Warszawie, Warszawa.
 Filij: Baranowice, Będzin, Brześć n/ Bugiem, Częstochowa, Kalisz, Katowice, Kowel, Kraków, Łódź, Lublin, Lwów, Płock, Poznań, Radom, Równe, Sosnowiec, Wilno i Włocławek i korespondenci we wszystkich miastach polskich.
Bank Francusko - Polski, Paryż
 Filja: Łęstochnowa, Gdańsk, Katowice, Łódź, Poznań i Warszawa.

Pijcie Kawę Tosca
OSO WSPANIAŁEGO W JEDNEJ FILIŻANCE.
Do nabycia we wszystkich sklepach.

Za wszystkich okien bije luna światła.
 We wspaniałej, ze starożytności przepiękną urzędową sali pałacu, stał obrzydliwy stół, obciążony rodzinnym srebrem i złotem, zastawiony wyszukanymi potrawami i najdobarowszym winem.
 Potężny żyrandol zlewał potoki światła na towarzyszywo, zasiadające przy stole, złożone z dwudziestu osób: uroczyste postrojenie w jedwabie klejnoty i kwiaty damy i czarno ubrani panowie.
 Na pierwszym miejscu siedzieli hrabia i Kamilla.
 Twarz jej jaśniała szczęściem, a w czarnych oczach paliły się blaski, współzawodnicząc z brylantami, skrząciami się we włosach.
 Biała, jedwabna suknia uwładniała pyszną jej postać, nad czołem królowa wianek mirtowy, z pod którego spadała do samej ziemi biała, przezroczysta zasłona.
 Przy wesolym brzęku kielichów, zebrani goście składali życzenia nowej hrabinie Reichenbach.
 Tak, dopięta swego! Była żoną hrabiego Herberta!
 Wszyscy podziwiali jej piękność i zazdrościli szczęścia hrabiego.
 Kamilla schylała w ukłonach swą piękną głowę, jak dumna królowa, dającą składającym życzenia czarownym uśmiechem i słodkim spojrzeniem.
 Hrabia patrzył z zachwytem na piękną kobietę, która przed całym światem należała do niego.
 Znikła mu z czoła zmarszczka smutku i zniechęcenia, nie schodząca dotąd ani na chwilę. Pogrzebał przeszłość na zawsze, a może mu się tylko zdawało?
 Chciał zapomnieć, że przed kilku laty w tej samej sali siedziała przy nim inna kobieta we wspaniałym ślubnym stroju; chciał wrzucić z serca swego wszystkie wspomnienia o tamtej.
 W swobodzie obęścia i weselości współzawodniczył z gośćmi. Niejednemu z nich, którzy tak niedawno szli za trumną hrabiny Melanji, dziwnie myśli przychodziły mimowoli do głowy, kiedy patrzyli na nowo zaślubioną parę. Ale któż przy weselnej oazie będzie się dręczył smutnymi wspomnieniami?
 - Niech żyje hrabina, piękna hrabina Reichenbach!
 Kieliszki brzęknęły wesolo i glosy biesiadników radośnym echem obily się o ściany sali.

Odgłosy wiatów przedostały się aż do izby czeladnej: gdzie służba raczyła się też dowoli za zdrowie młodej pani.
 Fuchs i Paula znajdowali się też pomiędzy nimi, ale zachowywali się doświadczeni, każde naturalnie z zupełnie różnych powodów.
 Serce Pauli przepędnia wściekłość na myśl, że Kamilla tak przedko doszła do upragnionego celu, a zachowany podleśny wlepił oczy w swoją szklankę z wyrazem ciężkiego smutku.
 Podwójnie odczuwał ból i zawód w tej chwili, kiedy stał się to, czemu wszystkiemu siłami zapobiedz pragnął, czego najwięcej się obawiał.
 Wprawdzie serce Kamilli należało do niego - tak myślał w zaślepieniu - kochała jego tylko, a nie dumnego hrabiego Merberta, ale kto wie, jak długo będzie chciała nosić nazwisko Reichenbachów? Co będzie, jeżeli pozwoją tańsza za nią? Jeżeli będzie wolała zostać hrabiną, niż zrzucić z siebie nowe dostojenie i zostać zwyrodniałą panią Fuchsa? Zrobiło mu się dziwnie gorąco na samo przypuszczenie.
 Jeżeli ta upragniona, dla której bez namyśłu podejmował się wszelkiej zbrodni, ta pożądana zdradzi go haniebnie za całą nagrodę?
 Ach, precz z temi podjęzzeniami!
 Wierzył głęboko w jej miłość i w następnej chwili zaraz wstydził się nieufności swojej.
 Paula obserwowała go i widocznie musiała domyślać się, co się w jego duszy dzieje, bo usta jej wykrywał ironiczny i pogardliwy uśmiech, a z oczu dzika nienawiść wylazła.
 Na uboczu, zdaleka od tłumy, rozbawionych kolegów w na pół ciemnym kącie obszernej izby, siedział Robert przy małym, nakrytym stoliku.
 Stary, wierny sluga, miał twarz bardzo smutną, i niedługo już obtarł już pokrywkę.
 On jedyny, w tej godzinie ogólnej weselości, z prawdziwym szczerym bólem myślał o hrabinie Melanji i słuchał radosnych okrzyków w sali weselnej z sercem, przepędnionem niewysłowioną gorczą.
 Nie tknął wina, które przy nim stało, a kiedy służący, wracający z sali przechodzili obok jego stolika, schylał głowę chcąc ukryć żal swój głęboki i smutek

dające. Gdzie znalazła się, przyszedłszy do zmorysów.
 - W lesie. Był dzień, kiedy się obudziłam. Nie mogę opisać panu rozpaczy, jaka mnie ogarnęła na wspomnienie tych rzeczy. Najprzód chciałam wracać do wsi...
 - Gdybyś uskuteczniła ten zamiar Doro! Byłabyś tam spotkała mnie i drugiego jeszcze przyjaciela.
 - Bałam się wpaść w ręce Fuchsa i Jarkiego. Dlatego dałam pokój tej myśli. Oni musieli kręcić się jeszcze około folwarku.
 - A potem dokąd się zwróciłaś? Dlaczego nie zaraz do mnie?
 - Chciałam to zrobić, bo nie wiedziałam, do kogo na tym świecie!
 - A nie przyjechałaś!
 - Bo padłam na drodze obdarta i chora i tydzień przeleżałam u litościwych ludzi. Wzorem ruszyłam w drogę. Nie miałam pieniędzy. Oprócz życia nie nie wyniosłam z płomieni. A ci ludzie, co mnie przegarnęli i opiekowali się mną są biedni. Odeszłam od nich nie odplacwszy im niczem za dobroć i do dziś wieczora wdrowałam, prawie bez odroczyny, pohana chęcią usłyszenia, co pan wie o śmierci mojej pani.
 - Ja, Doro? Cóż ja mogę wiedzieć? Znaleźliśmy folwark już spalonym, zniszczonym, a na drugi dzień w zgłiszczach...
 - O Boże! Co takiego?
 - Na pół stopioną bransoletę.
 - Niech mi ją pan pokaże!
 - Nie mam jej.
 - Jak wyglądała, niech mi ją pan opisz.
 Doktor opisał bransoletę, jak umiał. Piastunka zaczęła szlochać rozpaczliwie.
 - Nie ma wątpliwości, panie doktorze, bransoleta należała do mojej pani.
 - Wiedziałem! - szepnął doktor poruszony.
 - Cóż teraz, panie doktorze? - podjęła Dora z dziko błyszczącymi oczyma. Czy moja biedna, nieciebie zabita pani nie powinna być pomszczona?
 Po bladej, zmienionej twarzy doktora jak cień przemknął smutny uśmiech.
 - Na kim się zemścić, Doro?
 - Na kim? Na mordercach jej, jak sądziłam. Aha! co ja też słyszałam! Hrabia - niech go Bóg ukarze za zło, z

tego wina powstałe - chce ożenić się ze zbrodniarką.
 - Skąd się dowiedziałas?
 - O, ludzie mówią o tem w całej okolicy.
 - Nie mamy dowodów, Doro - rzekł Doktor ze smutkiem.
 - Nie ma dowodów? A czyż ja nie istnieję, panie doktorze?
 - Tak, zapewne, Doro!
 - Ja sama zajmę się zemstą, jeżeli pan mi odmawia pomocy, jak wygląda na to - ciągnęła Dora ze wzrastającym wzburzeniem.
 - Zie mnie nie pojmuaj, Doro - odparł doktor spokojnie. Jąbym tylko nie chciał działać bez zastanowienia, narazając się na niepowodzenie.
 - Pójdę do pana hrabiego - zaraz jutro rano, jeszcze nim się zawrze ten niekończący związek! Tak, zrobię to i opowiem zaślepieniu historję, która naspełni go zgrozą przeciw tej djablicy, a obrzydzeniem dla własnego obłąkania.
 - Nie zrobisz tego! - rzekł doktor z mocą.
 - Zrobię - rzekła Dora podrażniona.
 - A co będą za rezultaty? - odparł lekarz, gorzko się uśmiechając. Hrabia daleki od wiary choćby w jedno twoje słowo, kazalby cię wypędzić z zamku jako potwarzę, a ta zmija odnośłaby tryumf. Nie, Doro, posłuchaj mojej rady. Nie spieszmy się. Pozwólmy, niech niekończące małżeństwo przyjdzie do skutku. Biedna pani twoja nie żyje na niebył jej się nie zdało, gdybyśmy starali się przeszkodzić zamiarowi hrabiego. Dajmy mu dażyć do zguby! To będzie jego kara!
 Dora posępnie ale stanowczo głową potrząsnęła.
 - Nie, panie doktorze! Sumienie nie dałoby mi spokoju, gdybym dłużej milczała. Pan wie dobrze, że zawsze byłam przeciwna tajemnicom. Gdyby hrabia odrazu prawdy się dowiedział, inaczejby poszło.
 - Tak, ale nie lepiej. Hrabina byłaby oddana do zakładu obłąkanych i znajdowałaby się tam po dziś dzień, jeżeliby Kamilla Willmow nie postarała się przez ten czas, aby ją po raz wtóry złożyć w grobowcu rodzinnym. A zresztą, byłoby to samo zupełnie, co dziś jest.
 Tyle prawdy było w słowach doktora, że Dora zamilkła.
 - Nie wiesz też, co się tu działo -

NAJLEPSZEMI I NAJSOLIDNIEJSZEMI
Konstruktorami w PARANIE SA
 BRACIA **Kowalczykowie**
 SPÓŁKA
Graczykowski

RUA MARTINS AFFONSO 522
 i Rua AUGUSTO STELFELD 1136 w KURYTYBIE

Podjęliśmy się budowy kamienie, wól w najrozmaitszych stylach, kościołów, kaplic, szkół, parków, grót, ogrodzeń murowanych.

Wykonują tak po miastach jak i po kolonjach. Brazylijanie i Niemcy podziwiają ich pracę szybką, solidną a przedewszystkiem tanią.

BAR PARANA

Rua 15 de Novembro 134
 Telefon Nr. 964

Pierwszorządna Restauracja w Kurytybie!

Smaczne obiady i kolacje, do tego niezrównany zawsze świeży »Chops« z Atlantyki. Różne wyroby masarskie i świeże wędliny według życzenia. Obsługa także w języku polskim. Ceny niskie.

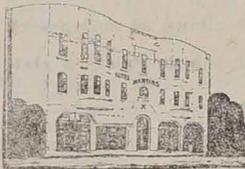
„**A Vencedora**“

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.

Cukierki malinowe, korosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Procz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szań. Rodaków o łaskę we przekazanie się za najtańsze najlepsze w Kurytybie.

FRANCISZEK LACHOWSKI

Kuritiba — Rua Cabral N 451 — Curitiba



POLSKI HOTEL

HOTEL MARTINS

Właściciel: **M. Jaruga**

RUA RIACHUELO N. 114 — CURITYBA — Paraná —

Naprzeciw Pałacu Muncypalnego róg Placu Dr. Gen. Marques
 Caixa Postal 463 — Tel. 989.

Kuchnia pierwszorządna Urządzenie wspaniałe w modym żelazo-betonowym pałacyku z wszelkimi wygodami i higieną, 50 pokoi-urządzonych z komfortem. — Ceny przystępne.

Przedsięwzięcia i Kupcy ogłaszajcie się w »LUDZIE«.

Mala Real Ingleza



»Arlanca« 12-go Marca do Rio, Madeira, Lissabon, Leixões (via Lissabon), Vigo, Cherbourg i Southampton.
 Do Montevideo i Buenos Aires: H. Princes 8 Marca Asturias 21 Marca H. Brigade 22 » Desna 1 Kwietnia

Z Santos do Europy:

Aclanza 12 Marca H. Chieftain 14 » Deseadó 21 » H. Princes 28 »

Sprzedaje się sztykarty 3-ciej klasy do Europy: jak do Polski, Lotwy, Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Austrii, Rumunji, Bessarabji.
 Informacji udziela Agencja:

Cia Marte

Rua 15 de Novembro 257-261 — Caixa postal 220 — CURITYBA

W czasie postu sprzedaje **EMPRESA DE PESCA A. Oceania**
 Rua Ebano Pereira 45

bardzo tania ryby w różnych gatunkach i ilościach. Konserwuje ryby i wyrabia lód dla zakonserwowania ryb. Zamówienia dostarcza się do domu tak w dzień jak i wieczorem.
 Telefon 57. Główny skład w Paranaguá.

SPORTOWCY!

Nie zapomnijcie odwiedzić skład

Casa Esporte

Rua 15 de Novembro 529 W tym to składzie jest wszystko, co tylko mogą sobie sportowcy życzyć po cenach bardzo niskich. Jeśli grasz w »Tennis« to udaj się po rakiety do naszego składu; posiadamy fachowców, którzy naciągają siatkówki rakiet. Trzewiki »Chuteiros Paulistas« od 22\$ w górę. Nie zapomnijcie.

Nowo otwarty

PENSIÓNAT

Kuchnia Polska, wygodne pokoje, ceny przystępne

Rua Ebano Pereira 87 róg Rua Augusto Steinfeld.

Wielka Likwidacja
 Z powodu bilansu, znana i popularna Firma

Casa do Povo

BĘDZIE WYSPRZEDAWAĆ SWOJE W WIELKIM WYBORZE MATERJALY PO JAK NAJNIŻSZYCH CENACH.

— PROSIMY SPRAWDZIĆ NASZE CENY. —

- Zefir w kratki dobry, metr \$700
- Płótno w kratki na kószule, m. 18000
- Perkaliki w różnych kolorach m. 17000
- Brim (sarranca i roc), m. 12000
- białe i szere (żalobne) metr 12000
- szary, m. 12000
- biały, granat, czarny, m. 12000
- podwójny szar. 1,40 m. 60000
- Płótno lino, imitacja, kol. m. 12000
- fantazyjne, m. 12000
- »Fustão« biały i fantazyjny, m. 28000
- Etamine gładkie różn. kolorów 12000
- fantazyjne od 12000
- białe i szere (żalobne) 12000
- Opalne bawełn. w kolorach, m. 12000
- »Cambrão« w kolorach, m. 38000
- Alpaka jedwabna, m. 48000
- Alpaka jedwab. kolorowa, n. 48000
- Jedwab pralny w kolorach, m. 58000
- Plusze gładkie, m. 12000
- fantazyjne, różne m. 28000
- białe i kremowe, m. 12000
- »Fustão«, m. 28000
- Płótno na frunki 12000
- »Chitão« dla dekoracji, m. 12000
- Trykolina wybor, m. 28000
- Obrazy białe (Damaszko) szer 1,40, m. 38000
- Płótno baw. surowe dobre, 10 m. 88000
- białe dobre, sztuka 10 m. 98000
- podwójne, sztuka 28000
- Morim bardzo dobra 10 Yd. 128000
- sztuka 20 Yd. 228000
- Amerykańskie 20 Yd. 258000
- Kretony szer. 2,20, m. 38000
- Kapy w kolorach wązkie 68000
- Takież białe wązkie 128000
- »Fustão« dla dwóch 128000
- linianeda dwóch 168000
- Ręczniki białe 12000
- kapielowe w kolorach 58000
- Pończuchy bawełniane, para 12000
- Szkarpetki, para 12000
- szkockie, para 12000
- jedwabne, para 28000
- Półkoszulki 28000
- Koszule białe, trykolinowe 108000
- do pracy 68000
- Majtki z zefiru 28000
- Pizame z zefiru 108000
- Spodnie z brimu 68000
- Chusteczki 8000
- Wianki do ślubu 58000
- Wielony do ślubu 88000
- Mydelka, dobre 8000
- Wełna w kłębkach, 40 gr. 12400

Wielki wybór w Kaszmirach na ubrania, które likwidujemy po cenach bardzo niskich — Prześcieradła dla jednej osoby, jak i dla dwóch, są naszej fabrykacji.

CASA DO POVO

Praca Cel. Eneas 94 (Dawniej da Ordem) — Telefon 321 -- CURITYBA.

Proszę nadsyłać zamówienia z interjeru z załączeniem cen i kwot na wysyłkę, na adres właścicieli: JOSE YAZIGI & CIA. Dla Panów Kupców damy specjalne ceny.

ciagnał młody człowiek. Była chwila, że chciałem zrobić to samo, co ty, Doro, mianowicie zemścić się na zabójcach.
 — A dlaczego pan zwłóczył?
 — Dlatego, że tymczasem stało się coś strasznego, co wskazało mi całe niebezpieczeństwo tej zemsty i jaką piekarnicą jest ta kobieta.
 Dora spojrziała na doktora wzrokiem, w którym malowała się zgroza i natężona uwaga.
 — Trzęsę się, panie doktorze! — bełkotała. Chyba nie się stało baronowi Zygmuntowi?
 — Nie, choć przekonany jestem, że i na jego życie dybje panna Wilnow. Chcę ci w krótkości opowiedzieć to, co wiem. Nie słyszała nigdy, że oprócz mnie ktoś inny jeszcze niestrudzenie poszukiwał pani twej i ciebie, nieprawdaż?
 — Nie — odparła Dora zdumiona. Czy to baron?
 — O nie, bo myślę, że on do dziś nie zna smutnej historii zmartwychpowstania siostry. Był to człowiek, prowadzący poszukiwania dla barona — nadzwyczaj zręczny detektyw. On odnalazł wasz ślad. Byliśmy razem na folwarku.
 — Co pan chce więcej, jeżeli tak jest? — zawołała piastunka, pełna radości. Bez wątpienia detektyw wie wszystko, mamy zatem świadka i sprzymierzeńca.
 — Mieliliśmy, Doro! — odparł doktor uroczyście. Człowiek ten nie żyje. Znalazłem trupa jego w lesie tego dnia, kiedy chciał wsadzić do więzienia Kamilię Wilnow i lotra jej współnika, Fuchsa.
 — Boże wszechmogący! — zawołała Dora przestraszona. Nikt inny, tylko ci dwoje winni są jego śmierci.
 — I ja tak sądzę. Bo razem z innymi rzeczami zabrano też zabitemu twój list, do mnie pisany i bransoletę, znalezione przeze mnie w zgłiszczach folwarku. Przedmioty te miały wartość jedynie dla Kamilli Wilnow. Sąd zaś, który nie wie o niczem, innego jest zdania. Oskarżają o zbrodnię młynarza Konrada; a gdyby nie brakowało listu i bransolety, i ja byłbym tego przekonania.
 — Dlaczego pan nie powie sądowi tego co wie?
 — Bo uważam to za przedwczesne i nie rozsądne. Jako przykład ostrzegający mam niezbytającego detektywa. Za wcześnie jeszcze na cios stanowczy. Ale

chciałem dalej opowiadać. Detektyw śledził inną jeszcze sprawę. Na zlecenie barona Eschenburg, poszukiwał Erwinka.
 — Erwinka? — wybełkotała Dora, nie pojmując.
 — Tak, Doro! Nie przypuszczałaś nawet, że Erwink nie utonął?
 — Żyje? Boże wielki! Czy to prawda? — krzyknęła Dora i zerwała się z sofy.
 — Gdy doktor potwierdził, piastunka omalno nie zemdląła z radości.
 Doktor opowiedział jej, to, co wiadomemu mu było o dziecku, wziętym za Erwinka przez barona Eschenburg.
 Gdy powiedział, że dziecko o ostatnich dniach znów przypadło bez śladu, Dora wydała okrzyk trwogi.
 Tak samo jak doktor Keller była zdania, że tylko Kamilla mogła porwać dziecko.
 — Już zrobiłam postanowienie, skoro wiem wszystko, panie doktorze! — rzekła Dora wreszcie, gdy strach przemogła. Idę jutro do pana barona i to się stanie, co on zechce. Już ja go znajdę w stolicy, choćbym tygodnie na to poświęciła miata.

ROZDZIAŁ XCI.
Hrabina Reichenbach

Kiedy Kamilla zdołała nareszcie odsunąć rygiel i otworzyć drzwi — stanęła przed nią Paula.
 Po za pokojówką wyloniła się rozrośnięta postać mężczyzny.
 Owinięty był cały w długi płaszcz czarny, odstawiający tylko ogromne nogi, obute w ciężkie ordynarne obuwie. Kolnierz od płaszcza zakrywał mu zupełnie twarz aż do oczu.
 Kamilla spojrziała z gniewem na Paulę, a potem zdumioną wrook jej spojrzęła na nieznanym.
 Przekonała się, że nie było hrabiego, odzyskała też natychmiast odwagę i przytomność umysłu.
 — Czego? — zapytała niecierpliwie. Na ustach pokojówki błąkał się złośliwy, chytry uśmiech. Wskazała na człowieka w płaszczu i odparła.
 — On chce się koniecznie rozmówić z wielmożną panią! Nie dał się odprawić.
 — Wiesz, że pod żadnym pozorem nie mogę dziś wieczorem załatwić inte-

resów! — powiedziała Kamilla, a oczy jej błysnęły gniewem.
 — Proszę o przebaczenie, jaśnie wielmożna pani! — odezwał się głos z pod płaszcza. Sprawa moja nie cierpi zwłoki!
 Kamilla zmierzyla go badawczym spojrzaniem.
 — Kim jesteście i czego chcecie? — zapytała wyniośle.
 — Samej pani mogę tylko powiedzieć!
 Kamilla widziała, jaka szalona ciekawość paliła pokojówkę i jak zjadła prawie oczami obcego przybysza.
 Wskazała ręką w kierunku pokoju i powiedziała:
 — Wejdźcie!
 Oboj wszedł, a Kamilla drzwi za nim zamknęła, zaprowadziła go potem do przyległego pokoju i stanęła przed nim w wycofującej postawie.
 — Mówcie teraz! — rozkazała. Co was sprowadza!
 Oboj opuścił kolnierz i Kamilla zobaczyła twarz zupełnie jej nieznaną.
 — Przyszedłem prosić jaśnie panią o moje pieniądze.
 — O jakie pieniądze? — zawołała zdumiona.
 — O wynagrodzenie za wyświadczone przysługi!
 — Wy wyświadczyliście mi przysługi? Kim jesteście?
 — Moje nazwisko jest Jarke, jaśnie pani!
 Kamilla cofnęła się mimowoli.
 — Ach — tak... Jarke! — zawołała i ciemne jej brwi ściągnęły się chmurnie.
 — Fuchs dał mi tylko połowę obiecanego sumy — ciągnął Jarke — reszta pozostaje u jaśnie pani. A że robota skończona i chciałbyśmy, ja i moja rodzina, wyjechać jaknajprędzej do Ameryki, więc...
 — Po co chcecie jechać do Ameryki? Jarke uśmiechnął się brzydki, ze wstrętną poufalskością.
 — Bo nie czuję się tu bezpiecznym, jaśnie pani. Jeszcze wielkie szczęście, że się dla pani tak dobrze skończyło. Ale ja się boję policji, bo mnie szukają.
 Kamilla przypatrywała się przez chwilę człowiekowi, który budził w niej wstręt i odrazę.
 — Proszę poczekać! — powiedziała zimnym tonem i podeszła do drzwi

wiodących do chwilowego więzienia podłesnego.
 Weszła, zamknęła drzwi i zdziwila się ogromnie, nie spostrzegłszy nigdzie Fuchsa.
 — Jerzy! — zawołała półgłosem. To ja! Jesteś tu jeszcze?
 Wewnątrz dużej szafy dał się słyszeć szelest i wylazł z niej podłesny. Kamilla, ledwie powściągnąjąc uśmiech, podeszła do niego i szepnęła:
 — Jarke przyszedł.
 — Jarke? — zawołał zdziwiony, odychając z ulgą. A ten czego chce?
 — Żąda należnego mu wynagrodzenia. Ale, jak wiesz, nie mam pieniędzy! — objaśniła Kamilla.
 — Musi poczekać! — Co za bezczelność! przychodzić tu i nagabywać umiem!
 — Pomów z nim, Fuchs, ja nie jestem!
 — Dobrze, odprawię go! Gdzie on jest?
 — Tu obok, w pokoju. Ach, stój! Przysłał mi pewna myśl do głowy. Zatrzymała podłesnego i doprowadziła go do okna, gdzie już nie mogli być usłyszani.
 — Jarke wybiera się do Ameryki! — mówiła szepłem. Ale myślę, że uda się go zatrzymać. Może nam być potrzebny w przyszłości. Chodzi tylko o to, żeby go umieścić wraz z rodziną w jakim bezpiecznym miejscu. On mówi, że polityka go śledzi.
 — Pomówię z nim — odparł Fuchs. Zdaże mi się, że teraz już zarezyzy mogę pani, że stanie się wszystko według jej życzenia.
 — Możesz mu obiecywać, Jerzy, co Ufam twojej mądrości. Zrobię wszystko, aby tylko został. Mam już pewne zamiary pomówimy. Mogłoby zamieszkać w jakiejś chacie w lesie, nim zjadzie się coś lepszego.
 — Niech się droga pani nie kłopotuje — odparł z chytrym uśmiechem. Nie pojedzie do Ameryki. Wiem, czemu go zatrzyma.
 — Mówiąc to, wyszedł do przyległego pokoju, a Kamilla została sama.
 Działo się to następnego wieczora. W pałacu Reichenbach gwaro i